

MALCZEWSKI NA MONT-BLANC

EMILIANO RANOCCHI*

Celem niniejszego studium jest ukazanie historyczno-kulturalnego kontekstu wyprawy Antoniego Malczewskiego na Mont-Blanc, z której poeta zdał sprawę w dwóch gatunkowo różnych tekstach: w liście mającym ambicje sprawozdania naukowego z roku 1818 oraz w opublikowanym siedem lat później przypisie do powieści poetyckiej *Maria*¹. Oba teksty były niejednokrotnie omawiane w literaturze przedmiotu, nie zwrócono jednak jeszcze należytej uwagi na typowość doświadczenia Malczewskiego, w kontekście zjawiska rodzącego się nowoczesnego alpinizmu, przejawiającą się właśnie w dwoistości typu relacji – naukowej i poetyckiej. Postaramy się udowodnić w tym szkicu, iż obie relacje Malczewskiego mogą być cennym świadectwem dla historii obyczajowości i mentalności oraz – choć siłą rzeczy zaledwie w ograniczonym zakresie – uwypuklić te elementy, które stanowią o przynależności obu tekstów także do dziejów estetyki.

Wyprawa odbyła się w sierpniu 1818 roku i ruszyła ze strony górnej Saubaudii². Z tej bowiem strony – w odróżnieniu od strony doliny Aosty, którą zdobyto później – szczyty Mont-Blanc są widoczne już z dużej odległości i wejście jest przystępniejsze. Pierwotnym celem wyprawy było zdobycie Iglicy Południowej (Aiguille du Midi) i znalezienie stamtąd nowego przejścia na szczyt Mont-Blanc. Jak jednak Malczewski tłumaczy w liście do profesora Picteta, przejście na Mont-Blanc z Aiguille du Midi okazało się niepodobieństwem, wskutek czego poeta zmuszony był wrócić do Chamonix, by stamtąd ruszyć ponownie na szczyt ścieżką utartą przez de Saussure'a. Ponieważ nie podaje

* Emiliano Ranocchi – dr, Małopolski Instytut Kultury w Krakowie.

¹ Przytoczenia z listu do profesora Picteta pochodzą z: „*Maria*” i *Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe*, H. Gacowa (red.), J. Maciejewski (wstęp), Ossolineum 1974, ss. 134–137 (tłum. J. Reyznera, opublikowane w „Dzien. Wil.” 1818 t. 2 nr 11 s. 484–493, znajduje się na ss. 138–141). *Marię* cytuję z pierwodruku, uwzględniając niezbędne poprawki. Wszystkie przekłady, gdzie nie wskazano inaczej, pochodzą od autora.

² Dla uzupełnienia wiadomości o życiorysie poety odsyłamy do: M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967; „*Maria*” i *Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe*, op. cit. Po ukazaniu się powyższych pozycji skąpy obraz żywota Malczewskiego nie doznał żadnych istotnych wzbogaceń.

dokładnej daty wejścia na Iglicę Południową (cała wyprawa trwała trzy dni z dwoma noclegami w Tacul), ani ile czasu minęło między powrotem do Chamonix a następną wyprawą, która trwała od 3 do 5 sierpnia z dwoma noclegami na Grands Mulets, gwoli ścisłości powinno się mówić o dwóch różnych wyprawach. W pierwszej towarzyszyło mu sześciu przewodników, w drugiej jedenastu, wśród ostatnich była też największa sława w historii Białej Góry, bo sam Jacques Balmat, który wraz z lekarzem Michele Paccardem zdobył szczyt jako pierwszy 6 sierpnia 1786 roku. Balmat uczestniczył także w drugiej i w trzeciej wyprawie na szczyt³. Ta ostatnia, w efekcie zęczonej prowadzonej kampanii, przesłaniała przez cały wiek XIX pierwsze zdobycie szczytu, gdyż zorganizowana została przez znanego uczonego profesora z Genewy, Horace'a-Bénédicta'a de Saussure'a, autora czołowego dzieła *Voyages dans les Alpes*⁴. Philippe Joutard⁵ zatrzymał się nad przyczynami zmywy milczenia działającej przez przeszło półtora wieku głównie na niekorzyść Paccarda⁶ i doszedł do wniosku, iż postać lekarza z Chamonix nie wpisywała się w schemat przewodnik (tubylec)–klient (przybysz), leżący u podłoża klasycznego alpinizmu, gdyż był Paccard zbyt wykształcony jak na przewodnika, ale nie aż na tyle, by móc uchodzić za podróżnika-klienta, jak de Saussure, tym bardziej że był człowiekiem miejscowym⁷. Ciekawe to jest dla naszego tematu o tyle, że ustawia od razu Malczewskiego w pozycji klienta, w szeregu wypełnionym przeważnie przez angielskich arystokratów, którzy od ponad pół wieku coraz liczniej odwiedzali Genewę na drodze do Włoch i przy okazji wybierali się często także w pobliskie góry. Z początku metą były inne szczyty alpejskiego pasma, jak Mont-Cenis (Horace Walpole) lub Montanvert, na który wchodzili wszyscy, by stamtąd podziwiać La Mer de Glace (słynne m.in.

³ Michał Podczaszyński spotkał Balmata w Chamonix dziewięć lat później. O spotkaniu, które nie zaspokoilo jego ciekawości, opowiedział w drugim liście z Sabaudii, datowanym na 22 lipca 1827 r.: „Żyje jeszcze stary wieśniak nazwiskiem Jakub Balmat, który towarzyszył Saussurowi. Tenże sam Balmat był na Mont Blanc i z naszym ziomkiem Malczewskim. Ciekawy byłem coś usłyszeć o tej podróży, ale stary gaduła tak drobił, tak siekał szczegóły, że z całej rozmowy to tylko mogłem wycisnąć, że zacy Malczewski bardzo się jemu podobał, że jest bardzo dobry pan, i że pił wiele limoniady, ponieważ na takiej wysokości ustaje apetyt, a wzrasta pragnienie. Jak możesz sądzić, podobne szczegóły niewiele mogły zaspokoić ciekawość podróżnika”. Cyt. za: M. Strzyżewski, *Michał Podczaszyński. Zapomniany romantyk*, Toruń 1999, s. 131. Poza Balmatem, który w wyprawie uczestniczył z synem, towarzyszył Malczewskiemu na Mont-Blanc J.-M. Couttet, syn przyjaciela de Saussure'a, podobnie jak Malczewski, były napoleończyk. Couttet był na szczycie czternaście razy: pierwszy raz z Malczewskim, ostatni – wiele lat później – z Johnem Ruskinem. Por. *Antoni Malczewski jako alpinista*, „Wiadomości”, Londyn, 08.03.1953, nr 10, s. 5.

⁴ Najlepszą biografią de Saussure'a pozostaje wciąż: D. W. Freshfield, *The Life of Horace Bénédict de Saussure*, London 1920. Dzieło de Saussure'a cytujemy z wyd.: *Voyages dans les Alpes, précédés d'un essai sur l'histoire naturelle des environs de Genève*, Neuchâtel 1803 (tomy V–VIII 1796).

⁵ Ph. Joutard, *L'invenzione del Monte Bianco*, Torino 1993.

⁶ Zlamali ją dopiero Thomas Graham Brown i Gavin Rylands de Beer w: *The First Ascent of Mont Blanc*, London 1957.

⁷ Ph. Joutard, *op. cit.*, s. 165–166.

wyprawy Williama Windhama i Richarda Pococke'a w 1741, Pierre'a Martela w roku następnym). Czołowa powieść Rousseau, *La nouvelle Héloïse*, rozpoznała modę na kanton Valais, choć wielokrotnie już zwrócono uwagę na konwencjonalność zawartych w powieści opisów. Mont-Blanc został odkryty na końcu, ale w czasie, gdy Malczewski przebywał w Genewie, już zadomowił się na dobre w modnych itinerariach podróży. Rok przed pierwszym pobycem Malczewskiego w Genewie (1816) nad brzegiem jeziora Lemańskiego bawili także Byron i Shelley – ich wyprawy w masyw Mont-Blanc znalazły później echo w twórczości obu poetów.

Zdobycie Mont-Blanc, spóźnione w stosunku do innych szczytów alpejskich, oznacza eksplorację jednego z ostatnich niezbadanych regionów Europy⁸. Zrazu odkrycie to miało charakter naukowy, świadczą o tym chociażby malownicze wyprawy de Saussure'a, z całym sztafajem narzędzi pomiarowych i z pokazną świtą przewodników, którzy nosili nawet łóżko dla profesora. Zbadanie alpejskiego pasma miało służyć zbieraniu danych między innymi w celu rozstrzygnięcia zawziętego wówczas sporu między wulkanistami i neptunistami o genezę ziemi. Mont-Blanc stał się więc teatrem szczególnym eksperymentów z zakresu meteorologii, geologii, fizyki i optyki. Nieodzownymi rekwizytami szanującego się podróżnika były: barometr, który służył ustalaniu wysokości, i termometr (albo też ciepłomierz, w ówczesnej polszczyźnie). Barometry wskutek jeszcze niedoskonałej techniki często się psuły, tak było właśnie w przypadku barometru Malczewskiego, który uległ wypadkowi na drodze powrotnej z Aiguille du Midi, ale podczas następnej wyprawy poeta miał już albo nowy, albo naprawiony, choć – jak sugeruje przypis redakcji – barometr ten nie musiał być całkiem szczelny, gdyż pomiary, jakie Malczewski podaje, są o cztery stopnie niższe od pomiarów de Saussure'a na te same wysokości. Malczewski nosił z sobą także pryzmat dla zbadania ewentualnych, zresztą – jak sam podaje – niezauważonych, zmian w intensywności barw: „j'avois fait peindre à Genève les couleurs du prisme très exactement, mais je n'aperçus aucun changement, les couleurs étaient précisément de la même force”⁹. Także de Saussure podczas swojej pierwszej wyprawy zabrał ze sobą pasek papieru, na którym odmalowane były różne stopnie intensywności pruskiego błękitu. Uczony stwierdził intensywność równą pierwszemu lub drugiemu stopniu

⁸ Literatura przedmiotu jest nieprzebrana. Wśród klasycznych pozycji por.: Ch. Durier, *Le Mont Blanc*, Chamonix 1877; C. E. Mathews, *The Annals of Mont-Blanc*, London 1898; C.-E. Engel, *Le Mont Blanc, route classique et voies nouvelles*, Neuchâtel–Paris 1946; G. R. de Beer, *Travellers in Switzerland*, Oxford–London 1949; G. R. de Beer, T. G. Brown, *op. cit.*, 1957. Z dzieł wprowadzających w temat: J. Grand Carteret, *La montagne à travers les âges: rôle joué par elle, façon dont elle a été vue*, Grenoble–Moutiers 1903–1904. O ikonografii Mont-Blanc sygnalizujemy spośród nowszych pozycji: P. Guichonnet, *Mont-Blanc: conquête de l'imaginaire*, Montmelian 2002.

⁹ „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, *op. cit.*, s. 137. [Kazałem w Genewie odmalować jak najdokładniej kolory pryzmatu, lecz żadnej w nich nie postrzegłem różnicy. Żywość kolorów była jednorodna. Tłum. J. Reyznera].

w południe, co oznacza – jak pisze w innym miejscu – że niebo było prawie czarne. Pokrywa się to z doświadczeniem Malczewskiego („niebo prawie czarnego koloru”, jak pisze w przypisie do *Marii*).

O wyeksponowaniu naukowego charakteru wyprawy Malczewskiego decyduje szczegółowe sprawozdanie poszczególnych etapów podróży, dokładne podawanie temperatury o różnych porach nocy i dnia i na różnej wysokości oraz sam adresat listu, profesor Marc-Auguste Pictet. W dziedzinie meteorologii, astronomii, chronometrii i kartografii należał on do czołówki ówczesnej nauki. Pictet (1752–1825)¹⁰ uczestniczył w trzeciej wyprawie de Saussure’a na Mont-Blanc, podczas której wykonał pomiary wysokości za pomocą przenośnych barometrów, do udoskonalenia których w następnych latach miał się walnie przyczyniać (trwały próby ustalenia dokładnej wysokości szczytu). W pierwszej wersji „*Journal de Genève*” (1787–1791) Pictet prowadził rubrykę, którą można uznać za jeden z najwcześniejszych drukowanych biuletynów meteorologicznych. W wieku sześćdziesięciu pięciu lat założył pierwsze obserwatorium meteorologiczne na górze św. Bernarda, po którym planował następne. W czasie znajomości z Malczewskim, o której zresztą poza tym listem nic nie wiadomo, Pictet miał kierować jeszcze przez rok obserwatorium astronomicznym w Genewie, na czele którego stał od 1790 roku. Owocem jego kompetencji w dziedzinie kartografii była mapa jeziora Lemanu i okolicznych gór oraz mapa masywu Mont-Blanc, które ukazały się w *Voyages dans les Alpes* de Saussure’a. Można więc założyć, że sprawozdanie Malczewskiego z wejścia na dotąd niezdobytą Iglicę Południową mogło szczególnie pod tym kątem zainteresować uczonego z Genewy, skoro żadnych szczególnie odkrywczych pomiarów nie przynosiło, ani żadnych danych z zakresu optyki. Zresztą przypis redakcji „*Bibliothèque universelle*”, w której list został opublikowany, głosił, iż autor, który zechciał pozostać bezimienny (kolejny element wskazujący na intencję Malczewskiego, by wyłącznie „służyć” nauce) „a joint à sa complaisance celle de diriger un modeleur habile qui a exécuté sous ses yeux un relief du Mont-Blanc et de l’aiguille du midi, frappant de ressemblance et que nous conservons avec soin”¹¹. List Malczewskiego do profesora Picteta ukazał się w IX tomie (rocznik III) „*Bibliothèque universelle*”, miesięcznika wychodzącego w Genewie pod taką nazwą od 1816 roku. W rzeczywistości pod nazwą „*Bibliothèque britannique*” ukazywał się on od 1796 roku. „*Bibliothèque britannique*” została założona przez Marca-Auguste’a Picteta, tegoż brata Charlesa Picteta de Rochemonta oraz Frédérica-Guillaume’a Maurice’a, i wychodziła w trzech równoległych seriach: Literatura, Sztuka i Nauka (w tej serii

¹⁰ Por. najnowszą biografię Picteta: Jean Cassaigneau, Jean Rilliet, *Marc-Auguste Pictet ou le rendez-vous de l’Europe universelle*, Genève 2007.

¹¹ „*Maria*” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, op. cit., s. 134: [... raczył doradzać zdolnemu plastykowi, który pod jego kierunkiem wykonał uderzającą podobieństwem wypukło-rzeźbę Mont-Blanc i Aiguille du Midi. Relief ten troskliwie przechowujemy. (Tłum. autora. Przekład Reyznera w tym miejscu niedokładny)].

ukazał się list Malczewskiego) oraz Rolnictwo angielskie. Z początku redaktorem przyświecał cel rozpropagowania publikacji ukazujących się na łamach angielskich czasopism oraz w sprawozdaniach naukowych różnych stowarzyszeń i akademii tak Wielkiej Brytanii, jak i innych kontynentów. Jednak w krótkim czasie czasopismo stało się propagatorem wszelkich nowin nie tylko z zakresu literatury, sztuki i nauki, ale także gospodarki i – po cichu – polityki, gdyż środowisko „Bibliothèque britannique” skupiało zwolenników liberalizmu modelu angielskiego. Sympatie polityczne były jednak wyrażane w sposób tak dyskretny, że „Bibliothèque britannique” była jednym z nielicznych czasopism, które przeszły nietknięte przez Konsulat i Cesarstwo. Zmiana nazwy z „britannique” na „universelle” zatem była ostatecznym uznaniem międzynarodowego wymiaru czasopisma, którego skromne świadectwo stanowi także publikacja listu Malczewskiego. Nie wiadomo, czy poeta uczył się jako wolny słuchacz na wykłady profesora Picteta na genewskiej uczelni, który w roku 1786 nastąpił po de Saussurze na katedrze filozofii i na tym stanowisku był czynny do końca życia¹². Trudno jednak na podstawie listu orzec, czy zaproszenie Picteta do jego napisania padło przed wyprawą czy po wyprawie i czy profesor mógł mieć wpływ na przygotowanie Malczewskiego i na rodzaj eksperymentów, które miał wykonać na wysokości. Wprawdzie przypis redakcji zdaje się wskazywać raczej na to, iż to dopiero skutek rozgłosu, jaki przedsięwzięcie uzyskało, zwrócono się do Malczewskiego z prośbą o podzielenie się szczegółami imprezy. Potwierdzałoby tę tezę zakończenie listu, w którym Malczewski twierdzi, iż górą tym zawdzięcza zaszczyt zawarcia znajomości z profesorem. Zresztą pod względem technicznym pomiary, jakie poeta miał zamiar wykonać na wysokości, wpisują się w dawno ustaloną tradycję, na tle której niczym się nie wyróżniają, a – jeśli już – sprowadzają być może na inicjatora wyprawy lekkie podejrzenie dyletanctwa z powodu tego nie do końca profesjonalnie ustawionego barometru. Jednak znamienne jest, że poeta znalazł się w kręgu oddziaływania kultury angielskiej, jak niejednokrotnie później w swoim życiu. To z Anglii zresztą kilka dziesięcioleci wcześniej wyszedł ruch dążący do odkrycia gór, na skutek którego Szwajcaria z racji wyjątkowej koniunktury warunków przyrodniczych (obecność Alp) i kulturalnych (kult Rousseau i Woltera, pamięć Edwarda Gibbona, mity wolności) stała się pewnego rodzaju europejskim Edenem¹³.

Wyprawy Malczewskiego na Iglicę Południową i na Mont-Blanc, pomimo wyeksponowania wyznaczników naukowości w liście do Picteta, przejawiają także rysy charakterystyczne dla innego rodzaju wyprawy, która wkrótce po zdobyciu szczytu pojawiła się obok tej o charakterze naukowym: wyprawy

¹² Wiadomo za to, iż na lekcje Picteta uczył się Karol Sienkiewicz, który bawił długo w Szwajcarii właśnie w tym okresie i zostawił jedno z nielicznych świadectw bytności Malczewskiego w tym kraju. Zob. list do rodziców z 3 listopada 1818 [w:] *Listy Karola Sienkiewicza z podróży po Europie 1817–1821*. Red. Dr Antoni J. [Antoni Rolle], „Kronika Rodzina” 1889, nr 3, s. 73.

¹³ Szerzej o tym J. Woźniakowski, *Góry niewzruszone*, Warszawa 1974.

turystycznej. Była ona z początku prawie wyłączną domeną angielskich lordów i oryginałów. Szybka odpowiedź środowisk lokalnych na nowe zapotrzebowanie na rozwój infrastruktury (w postaci zajazdów, zrzeszenia przewodników, przemysłu pamiątkarskiego etc.) otworzyła nowy rozdział w historii europejskiej obyczajowości: nowoczesna turystyka górską z całym komercyjnym otoczeniem miała odtąd, obok pobytów w modnych uzdrowiskach, stanowić jeden z ulubionych sposobów spędzania czasu przez Europejczyków. W tym wczesnym okresie dziejów alpinistyki często nie sposób ostro rozgraniczyć wyprawę naukową od wyprawy o charakterze turystycznym. Upodobanie do ryzyka, będące jednym z głównych wyznaczników wyprawy turystycznej i upodabniającej tak pojmowaną turystykę górską do dzisiejszych sportów ekstremalnych, stanowi także jedną z pobudek przedsięwzięcia Malczewskiego. Sam się do tego przyznaje pod koniec listu do profesora Picteta: „la curiosité et le plaisir de faire des choses qu'on ne fait pas tous les jours, m'on conduit sur vos montagnes”¹⁴. Stylistyczna emocjonalność pewnych ustępów listu, jak opis nocy spędzonej w Tacul lub jeszcze bardziej widoku ze szczytu, który powróci w przypisie do *Marii*, nie są w sprzeczności z rygiem komunikatu naukowego, jak mogłoby się wydawać dzisiejszemu czytelnikowi. Starczy sięgnąć po *Voyages dans les Alpes* de Saussure'a, będących wzorem tego nowego gatunku, jakim była rozprawa naukowa o górach, by się o tym przekonać. Osobista stylistyka odzwierciedla koncepcję nauki, uprawianej przez utalentowanych dyletantów, pojmowanej wciąż jako *otium* lub też, w nowej *lingua franca* Europy, jako *loisir* – szlachetnej, bezinteresownej dyscypliny, w której entuzjazm był właśnie gwarancją szczerości i bezinteresownego oddania nauce.

Jest rzeczą dokładnie zbadaną, jak olbrzymią rolę odegrało doświadczenie wysokich gór w ugruntowaniu się nowych tendencji w estetyce, o których zresztą będzie jeszcze mowa właśnie w związku z Malczewskim, jednak nie powinno się wywodzić nowożytnego pociągu do gór tylko z przemian estetycznych, następujących w estetyce klasycyzmu, gdyż doświadczenie uroku wysokości jest znacznie starsze i – jak przekonuje Joutard – związane z humanizmem oraz z tą szczególną odmianą humanizmu, jaką była reformacja¹⁵. Spór o to, czy uznać za dzień narodzin alpinizmu wyprawę Petrarcki na Mont Ventoux (1336) czy też zdobycie Mont Aiguille przez Antoine'a de Ville'a (1492) jest błahy, nie ulega zaś wątpliwości, że od opisu Petrarcki, zawartego w liście do Dionizego z Borgo San Sepolcro z 26 kwietnia 1336 roku, do dwóch relacji Malczewskiego istnieje doskonała ciągłość. Identyczna po upływie kilkuset lat jest motywacja, która popycha do podjęcia wyprawy: pragnienie ujrzenia z bliska tego, co się długo widziało z daleka, z góry tego, co się długo widziało z dołu – wreszcie pragnienie spoglądania na zamieszkiwane przez nas miejsce

¹⁴ [Tłum.: Ciekawość i przyjemność dokonania rzeczy, której nie czyni się codziennie, zaprowadziły mnie w wasze góry].

¹⁵ Ph. Joutard, *op. cit.*, por. szczególnie posłowie do włoskiego wydania, ss. 177–181.

z punktu widzenia tego miejsca, które widzimy z naszego miejsca zamieszkania. Mówiąc krócej i prościej: pragnienie inwersji podmiotu i przedmiotu percepcji. Jest to subtelna i nie do końca chyba wytłumaczalna gra, uruchamiająca się wówczas, gdy jakiś element pejzażu łamiący jednostajność horyzontu (najczęściej są to właśnie góry) do tego stopnia nęka wzrok, że jako mniej lub bardziej uświadomiony skutek tak intensywnego oglądania pojawia się pragnienie przeinaczenia miejsc oglądającego i oglądanego:

[...] ab infantia enim his in locis, ut nosti, fato res hominum versante, versatus sum; mons autem hic late undique conspectus, fere semper in oculis est. Cepit impetus tandem aliquando facere quod quotidie faciebam [...] ¹⁶.

Malczewski nazywa pragnienie to ciekawością, jednak jest to rodzaj szczególnie ciekawości, wchodzący bardziej w zakres psychologii percepcji. Nie bez znaczenia jest więc fakt, że Malczewski „ne lassai(t) pas de contempler [...] les glaciers de Chammouni” z brzegów jeziora geneńskiego:

[...] je m'impatisais quand je ne pouvois pas le découvrir au coucher du soleil, quand les nuages venoient me dérober leurs cimes; enfin, dans l'une des belles soirées de juillet je fus tellement enchanté de l'aspect du Mont-Blanc que je résolus daller le voir de près ¹⁷.

Natarczywa przynęta tego elementu pejzażu może stać się chorobą, jak wyznaje de Saussure:

Cela étoit devenu pour moi une espece de maladie – mes yeux ne rencontroient pas le Mont-Blanc, que l'on voit de tant d'endroits de nos environs sans que j'éprouvasse une espece de saisissement douloureux ¹⁸.

Natarczywość gór na horyzoncie spojrzenia wprowadza napięcie, którego nie sposób rozładować, jak tylko udając się na miejsce, które napięcie to wprowadziło. Rozładowanie napięcia z kolei wywołuje uczucia przyjemności, radości itp., jak pokazuje jeszcze raz de Saussure:

J'eus un mouvement de joie très-vif, & qui paroitra peut-être puérile, lorsqu'apres avoir monté pendant vingt-cinq minutes, je parvins à découvrir le lac de Geneve: c'étoit la premiere fois que je m'étois assez élevé sur les bases du Mont-Blanc pour parvenir à l'apercevoir ¹⁹.

¹⁶ *Fam IV, I*. Cytuję z edycji: F. Petrarca, *Opere*, Firenze 1992, s. 385. [Tłum.: Od dzieciństwa, z woli losu kierującego sprawami ludzkimi, mieszkałem w tych okolicach, i góra ta, ze wszech stron szeroko naokoło widoczna, pozostaje prawie bez przerwy pod oczyma. Wreszcie wzięła mnie chęć doprowadzić do skutku to, co rozważałem codziennie...].

¹⁷ „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródełwe, op. cit.*, s. 134: [... ubolewałem, gdy przy zachodzie słońca nie mógł już ich widzieć lub gdy obłoki skrywały ich wierzchołki przed moim wzrokiem. Na koniec, podczas pięknego jednego wieczora w lipcu, tak mię wspaniały widok Góry Białej zachwycił, że postanowił przypatrzeć się jej z bliska. Tłum. J. Reyznera].

¹⁸ T. VII, § 2023, s. 351. [Stało się to dla mnie rodzajem choroby: nie byłem w stanie spotkać wzrokiem Mont-Blanc (który widać z tylu miejsc w naszej okolicy) i nie odczuć jakiegoś bolesnego skurczu. Tłum. J. Woźniakowski].

¹⁹ T. IV, § 1115, s. 397. [Tłum.: Doznałem bardzo żywego uczucia radości, które być może wyda się dziecinny, gdy, wspinawszy się przez dwadzieścia pięć minut, ujrzałem jezioro geneńskie: pierwszy raz podniosłem był się na tyle na stokach Mont-Blanc, by móc je dostrzec].

Wprawdzie zadowolenie ze zdobycia samego szczytu zrazu okazało się dla de Saussure'a niepełne, a – jak sam pisze – jeszcze się zmniejszyło, gdy odchodził, gdyż myśl skupiona była bardziej na tym, co się nie udało. Jednak przyszło ono w nocy po dobrym spoczynku. Uwaga odnosząca się do uczucia radości doznanego przy oglądaniu jeziora genewskiego, nad którym uczony urodził się i spędził całe życie, jest wymowną ilustracją inwersji punktu widzenia.

W nowożytnych świadectwach literackich zmagania się z wysokimi górami występuje jeszcze jeden motyw, który w tym miejscu możemy li tylko wymienić i którego anegdotyczne podłoże zdaje się nie wyczerpywać ukrytych sensów interpretacyjnych. Chodzi o przestrogi, ostrzeżenia osób trzecich względem tych, którzy podjęli się przedsięwzięcia wejścia na szczyt. Obok konkretnych okoliczności pozostaje bowiem pytanie o psychologiczną a wręcz archetypalną funkcję włączenia w opowiadanie wypowiedzi odradzających wyprawy, padających często z ust miejscowych, a więc osób godnych zaufania, w przededniu przedsięwzięcia lub tuż przed nim. Taki motyw pojawia się na przykład już w tym swoistym tekście podstawowym dla nowożytnego rozumienia autonomii pejzażu górskiego, którym jest wymieniony list Petrarcki do Dionizego z San Sepolcro:

Pastorem exacte etatis inter convexa montis invenimus, qui nos ab ascensu retrahere multis verbis enisus est, dicens se ante annos quinquaginta eodem juvenilis ardoris impetu supremum in verticem ascendisse, nihilque inde retulisse preter penitentiam et laborem, corpusque et amictum lacerum saxis ac vepribus, nec unquam aut ante illud tempus aut poste auditum apud eos quenquam ausum esse similia. Hec illo vociferante, nobis, ut sunt animi iuvenum monitoribus increduli, crescebat ex prohibitione cupiditas. Itaque senex, ubi animadvertit se nequicquam niti, aliquantulum progressus inter rupes, arduum callem digito nobis ostendit, multa monens multaque iam digressis a tergo ingeminans²⁰.

Sprzeciw starca wobec ryzykownego przedsięwzięcia, które niczym innym nie jest jak wielką przygodą poznawczą, przechodzi w chęć pomocy w chwili, gdy starzec przekonuje się o sile woli młodzieńców.

W liście do Charlotte von Stein z 11 grudnia, w którym referuje okoliczności swego wejścia na Brocken, Goethe wysnuł małe mistrzowskie opowiadanie. Początkowy sprzeciw leśniczego odgrywa w nim bardzo istotną rolę, a świadczy o tym biblijna reminiscencja (2 Król 13, 13–15), gdyż podkreśla ona element

²⁰ F. Petrarca, *op. cit.*, s. 386. [Tłum.: W dolinie spotkaliśmy podeszłego wieku pasterza, który wieloma słowy nas od wejścia na górę odwieść próbował, opowiadając, jak to przed pięćdziesięcioma laty, pchnięty tym samym młodzieńczym zapalem, wszedł był na najwyższy szczyt, skąd nic innego nie wyniósł, jak zawód i trud oraz ciało i odzienie podarte przez kamienie i ciernie, i że później nie usłyszał, by ktokolwiek inny przed albo po nim odważył się na podobne przedsięwzięcie. Podczas gdy ten nas tak okrzykiwał, rosło w nas z powodu tego zakazu pragnienie, gdyż młodzieńcze umysły odporne są przestrogom. Zatem starzec, gdy pojął, iż marne jego wysiłki, zbliżył się trochę do nas wśród skał i wskazał nam palcem stromą ścieżkę, wiele nam jeszcze przestróg udzielając i powtarzając je nam jeszcze za plecami, gdy już odeszliśmy].

przeznaczenia: odmowna postawa leśniczego jest potrzebna do tego, by Goethe się modlił i wymodlił cud – otwarcie się niebios i ujrzenie szczytu w całej jego okazałości:

Wie ich gestern zum Torfhause kam, sas der Förster bei seinem Morgenschluck in Hemdsermeln, und diskursive redete ich vom Brocken und er versicherte die Unmöglichkeit hinauf zu gehn, und wie oft er Sommers droben gewesen wäre und wie leichtfertig es wäre ietzt es zu versuchen – Die Berge waren im Nebel man sah nichts, und so sagt er ists auch ietzt oben, nicht drey Schritte vorwärts können Sie sehn. Und wer nicht alle Tritte weis pp. Da sas ich mit schwerem Herzen, mit halben Gedancken wie ich zurückkehren wollte. Und ich kam mir vor wie der König den der Prophet mit dem Bogen schlagen heisst und der zu wenig schlägt. Ich war still und bat die Götter das Herz dieses Menschen zu wenden und das Wetter, und war still. So sagt er zu mir: nun können Sie den Brocken sehn, ich trat ans Fenster und er lag vor mir klar wie mein Gesicht im Spiegel, da ging mir das Herz auf und ich rief: Und ich sollte nicht hinaufkommen! haben Sie keinen Knecht, niemanden – Und er sagte ich will mit Ihnen gehn. – Ich habe ein Zeichen ins Fenster geschnitten zum Zeugniß meiner Freuden Trähnen und wärs nicht an Sie hielt ich' für Sünde es zu schreiben. Ich habs nicht geglaubt biss auf der obersten Klippe. Alle Nebel lagen unten, und oben war herrliche Klarheit und heute Nacht bis früh war er im Mondschein sichtbar und finster auch in der Morgendämmerung da ich aufbrach²¹.

Warto podkreślić, że tutaj też, podobnie jak u Petrarcki, opór leśniczego zamiast zniechęcić, jeszcze bardziej zapala młodego Goethego do ryzykownej wyprawy. Spojrzenie wstecz na całe przedsięwzięcie, rzucone przy okazji sporządzania sprawozdania dla pani von Stein, pozwala Goethemu przekonać się o tym, iż cała ta wyprawa odbyła się ze zrządzenia niebios. W liście Malczewskiego do profesora Picteta wreszcie napotykam znowu na ten sam motyw:

A Sallanches, où je passais la première nuit, je demandai quelques renseignements, et on m'en donna de très peu favorables à mon projet: on me parloit de difficultés sans nombres, d'énormes crevasses qui s'étoient deformées on ne savoit comment; enfin il n'étoit plus possible de parvenir au Mont-Blanc, et l'on fini par rire, lorsque je dis, que je voulois y monter. Le landemain, nouveau malheur: le temps se couvrit, et l'on me parloit de la pluie comme de quelque chose qui alloit me sauver honorablement d'une entreprise si périlleuse; j'arrivai donc a Chammoni avec

²¹ *Goethes Werke. Weimarer Sophienausgabe*, Weimar 1887 nn. (dalej w tekście WA), IV 3 199–201. [Tłum.: Gdym wczoraj przyszedł do domu torfciarza, leśniczy siedział przy śniadaniu w koszuli. Wspomniałem Brocken i on stwierdził niepodobieństwo wejścia na jego szczyt, i jak często był latem na górze i jak bardzo lekkomyślnie by było się o to kusić w tej chwili – góry były owiane mgłą, nic nie było widać, „podobnie wygląda teraz na górze – mówił – nie widzisz Pan dalej jak trzy kroki, i kto nie zna wszystkich szlaków” itd. I siedziałem na to z ciężkim sercem, rozważając bez przekonania ewentualność powrotu. Przypadłem wówczas sobie jak król ów, któremu prorok każe strzelać z łuku, i za mało strzela. Milczałem i modliłem się do bogów, by odmienili serce tego człowieka oraz pogodę, i stała się cisza. Wtedy mówi do mnie: „Teraz możesz Pan widzieć Brocken”, podeszedłem do okna i ten stał przede mną jasny jak moja twarz w lustrze, wtedy otworzyło mi się serce i zawołałem: „I jak ja nie mogę wejść! Czy masz Pan pachołka?” – „Nie mam – i dodał – ja pójde z Panem”. Wyciąłem znak na oknie jako świadectwo moich łez radości i – gdybym nie pisał do Pani – miałbym za grzech o tym wspominać. Nie wierzyłem aż do ostatniej skały. Wszystkie mgły leżały poniżej, i na górze była wspaniała jasność i dzisiaj w nocy aż do rana widać go było w świetle księżyca i mętnie też przez poranną mgłę, gdym w drogę wyruszył].

de faibles espérances de succès; mais bientôt le guides dissipèrent les idées que j'avois de ces terribles crevasses²².

Wygląda na to, że przewodnicy, którzy już w tym okresie i w sposób szczególny w tym konkretnym miejscu, kazali sobie sownie płacić za tego rodzaju przyjemności, postanowili nie przepuścić tak obiecującej okazji zarobku, a liczba przewodników, których Malczewski zatrudnił do przedsięwzięcia, nie była mała. Niezależnie jednak od doraźnego uzasadnienia tej wzmianki odzywają się w czytelniku skojarzenia sięgające głębiej w mapie kultury, jak chociażby Proppowska funkcja zakazu w baśni. Przestrogi i złe wróżby osób trzecich zdają się być konieczną przesłanką powodzenia przedsięwzięcia.

Charakterystyczne dla wyprawy turystycznej umiłowanie ryzyka, w którym łączą się dwa sprzeczne z sobą uczucia, przyjemność i strach, lub wręcz przyjemność strachu, odpowiada w sferze ludycznej głębokim przemianom, które od końca XVII wieku zaczęły podważać od środka klasycystyczne myślenie o pięknie i krążyły wokół zagadnienia wzniosłości. A zmiany te, jak wiadomo, rozpoczęły się w samym sercu klasycyzmu, gdyż to Boileau przyczynił się w sposób fundamentalny do znajomości odkrytego na nowo przez Robortella traktatu Pseudo-Longinusa²³.

W przeżywaniu wzniosłości zasadnicza jest rola wyobraźni, która wpaja strach w człowieka, nad którym zapanowała, oraz różnie w różnych opracowaniach pojmowane poczucie bezpieczeństwa. Ostatnie jest potrzebne do tego, by doświadczenie wzniosłości pozostawało w zakresie estetyki, czyli po to, by potencjalne zagrożenie nie stało się rzeczywistym niebezpieczeństwem, które uniemożliwiłoby kontemplację. Jednak granica między wyolbrzymionym przez wyobraźnię niebezpieczeństwem a obiektywnym zagrożeniem jest płynna. Dla naszych celów cenna będzie znowu konfrontacja z dwoma świadectwami podróży Goethego po Szwajcarii w roku 1779. Pierwsze z nich to literackie przetworzenie tejże podróży, które ukazało się pt. *Briefe aus der Schweiz* i odnosi się do wrażeń doznanych w drodze do Münster, w miejscu gdzie dolina Rodanu stawała się coraz węższa i posępna (w dodatku podróż ta odbyła się zimą):

²² „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródełowe*, op. cit., ss. 134–135. [W Salanches, gdzie pierwszą noc przepędził, chciałem zasięgnąć wiadomości, lecz mi je dano w sposób bardzo niepoehlebny mojemu zamiarowi. Wystawiono mi nieskończone trudności, powiadano o ogromnych rozpadlinach, które się nie wiadomo jakim potworzyły sposobem, wreszcie że niepodobna już było zbliżyć się do Góry Białej, i śmiano się, gdy powiedziałem, że chcę wejść na jej wierzchołek. Nazajutrz nowe nieszczęście. Niebo się zachmurzyło i powiadano mi o deszczu w ten sposób, jakoby mię z honorem miał wyprowadzić z tak niebezpiecznego przedsięwzięcia. Przybyłem więc do Szamuni z niewielką nadzieją osiągnięcia celu mojej podróży, lecz przewodnicy umniejszili mi natychmiast wyobrażenia o tych straszliwych rozpadlinach. Tłum. J. Reyznera].

²³ Wstępną bibliografię tematyki można znaleźć: G. Lombardo, F. Finocchiaro, *Sublime antico e moderno. Una bibliografia*, Palermo 1993; *Das Erhabene. Zwischen Grenzerfahrung und Größenwahn*, hrsg. C. Pries, Weinheim 1989.

Weil nun kein Vieh auf der Weide sein kann, indem die Menschen alle in den Häusern stecken, so sieht eine solche Gegend sehr einsam aus, und der Gedanke, daß man immer enger und enger zwischen ungeheuren Gebirgen eingeschlossen wird, gibt der Imagination graue und unangenehme Bilder, die einen, der nicht recht fest im Sattel sässe gar leicht herab werfen könnten. Der Mensch ist niemals ganz Herr von sich selbst. Da er die Zukunft nicht weiß, da ihm sogar der nächste Augenblick verborgen ist, so hat er oft, wenn er etwas Ungemeines vernimmt, mit unwillkürlichen Empfindungen, Ahnungen, traumartigen Vorstellungen zu kämpfen, über die man kurz hinter drein wohl lachen kann, die aber oft in dem Augenblicke der Entscheidung höchst beschwerlich sind²⁴.

Goethe opowiada tu doświadczenie bycia zaciśniętym wśród gór, które jest poniekąd przeciwieństwem otwartego widoku ze szczytu, jaki opisuje Malczewski. Oba pejzaże jednak wpisują się w topos *locus horridus*: podobne jest w nich poczucie zagrożenia, spotęgowane przez wyobraźnię²⁵. Podobnie brzmi zapis z dziennika na dzień 12 listopada, po noclegu w Münster, opisujący zetknięcie się z lodowcem Rodanu:

Es war ein seltsamer Anblick, wenn man einen Moment seine Aufmerksamkeit von dem Wege ab und auf sich selbst und die Gesellschaft wendete: in der ödesten Gegend der Welt, und in einer ungeheuren einförmigen schneebedeckten Gebirgs-Wüste, wo man rückwärts und vorwärts auf drei Stunden keine lebendige Seele weiß, wo man auf beiden Seiten die weiten Tiefen verschlungener Gebirge hat, eine Reihe von Menschen zu sehen, deren einer in des andern tiefe Fußtapfen tritt, und wo in der ganzen glatt überzogenene Weite nichts in die Augen fällt, als die Furche die man gezogen hat. Die Tiefen, aus denen man herkommt, liegen grau und endlos in Nebel hinter einem. Die Wolken wechseln über die blasse Sonne, breitflockiger Schnee stiebt in der Tiefe und zieht über alles einen ewig beweglichen Flor. Ich bin überzeugt, daß einer, über den auf diesem Weg seine Einbildungskraft nur einigermaßen Herr würde, hier ohne anscheinende Gefahr vor Angst und Furcht vergehen müßte²⁶.

Wreszcie fragment ze sprawozdania de Saussure'a z pierwszego wejścia na Mont-Blanc w 1787 roku. Tak profesor opisał swoje wrażenia z nocnego widoku ze zbocza góry:

²⁴ WA I 19, 280. [Tłum.: Skoro więc żadne bydło nie może być na pastwisku wtedy, gdy wszyscy ludzie siedzą w domach, przeto ziemia ta bardzo samotnie wygląda, i myśl, że człowiek zamyka się coraz bardziej wśród tych ogromnych gór, wyobraźni posępnych i przykrych obrazów dostarcza, które kogoś, kto by mocno na siodle nie siedział, łatwo mogłyby zrzucić. Człowiek nigdy do końca nie jest panem samego siebie. Kiedy przyszłości nie zna, kiedy mu wręcz następną chwilą nieznaną, musi częstokroć, gdy czegoś niezwykłego doznaje, z mimowolnymi wrażeniami, przeczuciami, sennymi przedstawieniami walczyć, z których za chwilę zapewne śmiać się będzie, lecz które często w chwili podejmowania decyzji znacznie człowieka obciążają].

²⁵ Por. T. Michałowska, *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982, ss. 301–305.

²⁶ WA I 19, 290 n. [Tłum.: Osobliwa to była chwila, gdy człowiek z drogi uwagę odwracał i na siebie tudzież na towarzystwo kierował: w najpustynniejszym rejonie świata i na olbrzymiej, jednostajnej, śniegiem pokrytej górskiej pustyni, gdzie przez trzy godziny w przód i w tył wiesz, że żywej duszy nie napotkasz, gdzie po obydwóch stronach masz głębokie otchłanie splełanych gór, widział szereg ludzi, z których każdy w głębokie ślady swego poprzednika kładzie stopę, i gdzie w całej gładko pokrytej dali nic innego oka nie przyciąga, jak bruzda, którą sam człowiek po sobie pozostawił. Głębin, z których człowiek przychodzi, leżą szaro i bez kresu we mgle za jego plecami. Obłoki przesuwają się nad bladym słońcem, gruby śnieg sypie się w otchłani i spuszcza na wszystko nieustannie

Le repos & le profond silence qui régnoient dans cette vaste étendue, aggrandie encore par l'imagination, m'inspiroient une sorte de terreur; il me sembloit que j'avois survécu seul à lunivers, & que je voyois son cadavre étendu sous mes pieds. Quelque tristes que soient des idées de ce genre, elles ont une sorte d'attrait auquel on a de la peine à résister. Je tournois plus fréquemment mes regards vers cette obscure solitude, que du côté du Mont-Blanc, dont les neiges brillantes & comme phosphoriques donnoient encore l'idée du mouvement & de la vie²⁷.

Nie po raz pierwszy udaje się profesorowi zwięźle, precyzyjnie i dojmująco skondensować w nikłej przestrzeni kilku zdań sytuację, w której zawarta jest myśl całej epoki. Ten niestrudzony obserwator szczytów, chmur, różnic temperatur, ciśnienia i barw był także przenikliwym obserwatorem samego siebie. Są tu zebrane wszystkie elementy: wyobraźnia, cisza i osamotnienie, nieodparty urok przerażenia („an agreeable kind of horror”, jak by powiedział Addison). Ciekawe, że wrażenie, jakie narrator wynosi z takiego widoku jest byciem świadkiem umierania wszechświata, byciem ostatnią żyjącą istotą na świecie. Jest to jakby w lustrzanym odbiciu to samo doświadczenie Malczewskiego, któremu – jak podaje w liście do profesora Picteta – wydaje się, że jest świadkiem Stworzenia świata. A więc trwoga pierwszego czy też ostatniego dnia Stworzenia, identyczny to u wszystkich trzech autorów niepokój o przyszłość, otwarcie wypowiedziany przez Goethego i Malczewskiego, zawarty *implicite* w strachu przeżywanym w obliczu trupa wszechświata u de Saussure'a. Malczewski ustosunkowuje się w dodatku wyraźnie do binarnej koncepcji piękna charakterystycznej szczególnie dla schyłkowego okresu XVIII-wiecznej estetyki, gdzie za rozróżnieniem między pięknem a wzniosłością leży także przeciwstawienie idyllicznej Szwajcarii Rousseau i Gessnera nowej, wzniosłej Szwajcarii entuzjastów:

La fraîcheur des vallées et des bois, les contours gracieux d'un lac peuvent charmer les yeux et la pensée; mais là, au milieu de la cahos des montagnes, de ses blocs informes et gigantesques qui se montrent au travers des neiges et des glaces, on croit assister à la Création; tout ce qui est de l'homme disparaît, s'évanouit; on aperçoit à peine quelques légers traces de villes, qui semblent marquées seulement par la main du destin pour exister un jour; tout annonce ce moment, et l'on se hâte de descendre pour ne pas être enveloppé dans les grands mouvements qui se préparent²⁸.

poruszającą się zasłonę. Jestem przekonany, że ktoś, kto by dał się choć trochę wyobraźni na drodze tej opanować, musiałby tu bez widzialnego bezpieczeństwa ze strachu i bojaźni zasłabnąć].

²⁷ T. IV, 52, § 1111, ss. 389–390. [Spokój i głęboka cisza, które panowały w tej rozległej przestrzeni, powiększonej jeszcze przez wyobraźnię, natchnęły mnie jakby przerażeniem; zdało mi się, że sam jeden przetrwałem we wszechświecie i że widzę pod stopami jego trupa. Chociaż smutne są tego rodzaju myśli, mają jakąś moc pociągającą, której trudno się oprzeć. Częściej obracałem wzrok ku tej mrocznej samotności niż w stronę Mont Blanc: tam śniegi lśnią i jakby fosforyczne nasuwały jednak wrażenie ruchu i życia. Tłum. J. Woźniakowski].

²⁸ „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, op. cit., s. 137. [Świeżość drzew i dolin, śliczne zakręty jeziora, mogą przyjemnie zajmować oczy i umysł, ale zostając w pośrodku tego nieporządnego gór tłumu, tych brył olbrzymich i niekształtnych, które spośród śniegu i lodów widzieć się dają, patrzący mniema się być świadkiem stworzenia rzeczy kiedy wszystko, co tylko ma cechę człowieka, znika, zaledwie dają się postrzegać lekkie miast ślady, które ręka przeznaczenia oznacza do wzniesienia na przyszłość; wszystko zdaje się zapowiadać tę wielką godzinę i przerażony tą myślą wędrownik skwapliwie schodzi na dół, żeby w ogromie wielkich przemian, które dziać się mają, pochłoniętym nie został. Tłum. J. Reyznera].

Rozpoznamy w tym fragmencie listu do profesora Picteta komórkę macierzystą owego przeciwstawienia przestrzeni Południa przestrzeni Północy z wypowiedzi pacholęcia w *Marii*. Jest to zaledwie jedno z wielu zagadkowych miejsc tego zagadkowego poematu, przede wszystkim dlatego, że sporny jest wśród badaczy statut ontologiczny (a więc i hermeneutyczny) postaci pacholęcia²⁹. Jakakolwiek jednak jest wymowa tych słów, pokrewieństwo ich z esejem Mme de Staël *De la littérature* (co do tego chyba wszyscy badacze się zgadzają) zdaje się bardzo prawdopodobne, nawet jeśli nie ma żadnych bezpośrednich dowodów znajomości dzieła baronowej von Holstein u Malczewskiego. W dziele tym bowiem baronowa dzieliła literatury europejskie na dwa główne obszary: obszar Północy i obszar Południa. Zatem badacze nie omieszkali zauważyć, iż Ukraina w wypowiedzi pacholęcia byłaby traktowana jako swoiste wcielenie Północy (Mochnacki zresztą pisał o Ukrainie jako o polskiej Szkocji). Nie miejsce tu, by ciągnąć dalej wywód, który był już przedmiotem znakomitych studiów³⁰, należy jednak podkreślić, iż w obydwóch przypadkach mielibyśmy do czynienia z przeciwstawieniem estetyki idylli (topos *locus amoenus*, russowska i gessnerowska Szwajcaria, ale także schillerowska *Anmut*) i piękna (klasyczne Włochy) swoiście rozumianej estetyce wzniosłości. W doświadczeniu Mont-Blanc wzniosłość ta mieści się jeszcze w całości w obrębie późnoosiemnastowiecznej estetyki, gdyż jest nieodłączna od uczucia strachu, które każe opuszczać jak najprędzej szczyt. W powieści poetyckiej na miejsce strachu nastąpiły rozpacz i zgrzyzota, i znowu zarysowana jest możliwość ucieczki przed tymi uczuciami w inną przestrzeń, tym razem Południa (pytanie o to, w jakim stopniu propozycja pacholęcia powinna być brana poważnie, jest dla naszych obecnych wywodów nieistotna). Stwierdzenie zatem, że przestrzeń Południa nabiera cech miejsca ucieczki przed prawdą, rzeczywistością, bólem egzystencjalnym etc., innymi słowy przed tym, co Leopardi nazywał „il vero”, odsłania także to, co najbardziej istotne w doznaniu wysokich gór, które znalazły się na tym samym przeciwległym temu pięknu biegunie jak Ukraina: odkrycie ich nieludzkości. Już de Saussure, którego lekturę mieli za sobą zarówno Goethe jak i Malczewski, zarysował podstawowe elementy opozycji między ludzkim pragnieniem poznania a jego naturą:

La nature n'a point fait l'homme pour ces hautes régions; le froid & la rareté de l'air l'en écartent; & comme il n'y trouve ni animaux, ni plantes, ni même des métaux, rien ne l'y attire; la curiosité & un desir ardent de s'instruire, peuvent seuls lui faire surmonter pour quelques instans les obstacles de tout genre qui en défendent l'accès³¹.

²⁹ Por. B. Dopart, „*Maria*” Antoniego Malczewskiego – synkretyzm dzieła i przełom literacki [w:] tenże, *Romantyzm polski. Pluralizm prądów i synkretyzm dzieła*, Kraków 1999, s. 28.

³⁰ M. Maciejewski, *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce*, Wrocław 1970; M. Janion, *Romantyzm, rewolucja, marksizm*, Gdańsk 1972; H. Chojnacki, *Polska „Poezja Północy”*. *Maria, Irydion, Lilla Weneda*, Gdańsk 1998; B. Dopart, *op. cit.*

³¹ T. VII, 6, § 2021, ss. 342–343. [Natura nie stworzyła człowieka do tych wysokich rejonów. Odstępują od nich zimno i rzadkość powietrza. A ponieważ człowiek nie znajduje tam ani zwierząt, ani roślin, ani nawet metali, nie go w góry nie ciągnie. Tylko ciekawość i żarliwe pragnie-

Ale jeszcze wymowniej ujął to Goethe w tekście, który powstał w ścisłym związku z trzecią podróżą na Harz (1785) oraz z badaniami i obserwacjami z zakresu geologii, jakie już od kilku lat prowadził. Tekst pt. *Granit II* przerabia doświadczenie spojrzenia na ziemię z wierzchołka góry w wielką metaforę pierwotności granitu, uważanego przez Goethego za najstarszą warstwę ładu:

Auf einem hohen nackten Gipfel sitzend und eine weite Gegend überschauend kann ich mir sagen: Hier ruhest du unmittelbar auf einem Grunde, der bis zu den tiefsten Orten der Erde hinreicht, keine neuere Schicht, keine aufgehäuften zusammengeschwemmte Trümmer haben sich zwischen dich und den festen Boden der Urwelt gelegt, du gehst nicht wie in jenen fruchtbaren schönen Tälern über ein anhaltendes Grab, diese Gipfel haben nichts Lebendiges erzeugt und nichts Lebendiges verschlungen, sie sind vor allem Leben und über alles Leben. [...] So einsam sage ich zu mir selber indem ich diesen ganz nackten Gipfel hinab sehe und kaum in der Ferne am Fuße ein geringwachsendes Moos erblicke, so einsam sage ich wird es dem Menschen zu Mute der nur den ältesten ersten tiefsten Gefühlen der Wahrheit seine Seele eröffnen will. [...] Ich fühle die ersten festesten Anfänge unsers Daseins, ich überschau die Welt ihre schrofferen und gelinderen Tälern und ihre fernen fruchtbaren Weiden, meine Seele wird über sich selbst und über alles erhaben und sehnt sich nach dem nähern Himmel. Aber bald ruft die brennende Sonne Durst und Hunger seine menschlichen Bedürfnisse zurück. Er sieht sich nach jenen Tälern um über die sich sein Geist schon hinaus schwang, er beneidet die Bewohner jener fruchtbaren quellreichen Ebenen, die auf dem Schutte und Trümmern von Irrtümern und Meinungen, ihre glücklichen Wohnungen aufgeschlagen haben, den Staub ihrer Vorältern aufkratzen und das geringe Bedürfnis ihrer Tage in einem engen Kreise ruhig befriedigen³².

Nie miejsce tu, by omówić filozoficzną głębię tego tekstu³³. Ważne są dla nas pewne podobieństwa, które – przy całej odmienności umysłowej i różnicach w formacji obu autorów – pozwalają na zestawienie tych dwóch literackich opisów doświadczenia szczytu. Wspólna im obu jest pierwotność góry: u Goethego góra jest „przed jakimkolwiek życiem i ponad jakiegokolwiek życie”

nie poznania umożliwiają mu pokonanie na kilka chwil wszelkiego rodzaju przeszkód, które bronią dostępu do szczytów. Tłum. J. Woźniakowski].

³² WA II 9, ss. 171–177. [Tłum.: Na wysokim, gołym szczycie siedząc i szeroką krainę wzrokiem obejmując, mogę sobie powiedzieć: spoczywasz tu bezpośrednio na gruncie sięgającym najgłębszych miejsc ziemi, żadna nowa warstwa, żadne nagromadzone, naniesione grzyzy osadziły się między tobą a pewnym gruntem pierwotnego świata, nie idziesz jak w owych pięknych, żyznych dolinach po nieustannym grobie, szczyty te nie spłodziły nic żywego i nic żywego nie połąkły, są przed jakimkolwiek życiem i ponad jakiegokolwiek życie [...]. Tak samotnie – mówię do siebie, podczas gdy z tego zupełnie ogołoczonego szczytu w dół spoglądam i ledwo dostrzegam w oddali u podnóża nisko rosnący mech – tak samotnie – mówię – staje się w sercu człowieka, który swoją duszę pierwszym, najstarszym, najgłębszym czuciom prawdy chce otworzyć [...]. Czuję pierwsze, najpewniejsze początki naszego tu bytowania, przenikam świat, jego doliny, te łagodniejsze i te mniej przyjazne, i jego dalekie żyzne pastwiska, dusza moja wznosi się ponad siebie i ponad wszystko i wzdycha do bliskiego nieba. Lecz upalne słońce już ludzkie wywołuje potrzeby, pragnienie i głód, człowiek wypatruje wzrokiem te doliny, ponad które duch jego już się unosił, zazdrości mieszkańcom owych żyznych i bogatych w źródła równin, którzy swoje szczęśliwe domy na rumowisku i na gruzach błędów i mniemań postawili, proch swoich przodków rozdrapują i skromną potrzebę swoich dni w małym kręgu i bez żadnej trwogi zaspokajają].

³³ Por. W. von Engelhardt, *Goethe im Gespräch mit der Erde. Landschaft, Gesteine, Mineralien und Erdgeschichte in seinem Leben und Werk*, Weimar 2003, s. 83–118.

(jak to się wiąże z granitem jest dla nas w tej chwili mniej istotne). U Malczewskiego, i to zarówno w liście do profesora Picteta, jak i w czwartym przypisie do *Marii*, punktem odniesienia jest mit o stworzeniu świata: w liście mowa jest o „chaosie gór”, w przypisie o „chwili, gdy Bóg Chaos utwarzał”. O ile więc u Goethego góra jest jedynym elementem stałym w pejzażu, gdzie – jak dowiadujemy się dalej w tekście – „nic nie jest na swoim dawnym miejscu”, góry Malczewskiego są jakby same spetryfikowanym chaosem, unieruchomionym obrazem stanu, z którego Bóg wywołał świat. Góra Goethego jest zatem figurą Natury, trwającej niezmiennie poza zmianami świata fenomenów, symbolizowanymi przez obrazy doliny, przeciwstawionej też, podobnie jak u Malczewskiego, w całej swej idyllicznej różnorodności i żywności niepokojąco surowej przyrodzie na szczycie. Różnice dwóch wizji wszelako nie wynikają tylko z odmiennej wizji świata obu autorów, lecz także i w równym stopniu z obiektywnych morfologicznych gór, na które dwaj poeci weszli. Ze szczytu Brocken bowiem na pewno nie ma takiego widoku, jak ten znowuż tak wnikliwie opisany przez de Saussure’a:

La premiere chose qui me frappa dans le spectacle de l'ensemble des hautes sommités que j'avois sous les yeux du haut de la plus élevée d'entr'elles, c'est l'espece de désordre qui regne dans leur disposition. Lorsque de nos plaines, ou même du haut des cimes voisines du Mont-Blanc, du Brevent, par exemple, ou du Cramont, on considere la chaîne dont le Mont-Blanc fait partie, il semble que tous ces colosses sont rangé sur une même ligne; & c'est de cette apparence que vient la dénomination de *chaîne*. Mais quand on les observe à vue d'oiseau, cette apparence trompeuse s'évanouit entièrement. A la vérité, les montagnes, sur-tout celles au Nord du Mont-Blanc, dans la Savoye & dans la Suisse, paroissent assez bien liées entr'elles & former des especes de chaînes. Mais les primitives ne se montrent point sous cette apparence; elles parviennent distribuées en grandes masses ou en groupes de formes variées & bizarres, détachés les uns des autres, ou qui du moins ne paroissent liés qu'accidentellement & sans aucune régularité³⁴.

Malczewskiego, który wybrał się w ekspedycję zapewne po gruntownym przeczytaniu dzieła de Saussure’a i na pewno po długim okresie niestrudzonego przyglądania się masywowi z wybrzeża jeziora genewskiego, musiał uderzyć – podobnie jak uderzył profesora czterdzieści lat wcześniej – kontrast pomiędzy wrażeniem porządku, jaki masyw wywiera, gdy oglądany z dołu od strony jeziora, a brakiem jakiegokolwiek dostrzegalnego układu, gdy spogląda się na całość z wierzchołka Mont-Blanc.

³⁴ T. VII, 4, § 1995, ss. 290–291. [Tłum.: Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła w tym widoku zbioru wysokich gór, na które mogłem spoglądać z wierzchołka najwyższej spośród nich, to był rodzaj nieporządku przejawiającego się w ich dyspozycji. Kiedy patrzy się na pasmo, którego Mont-Blanc jest częścią, z naszych równin, albo nawet z wysokości sąsiednich szczytów, z Breventu na przykład, albo z Cramontu, zdaje się, że wszystkie te kolosy ustawione są na tej samej linii, z tego też wrażenia bierze się określenie *pasmo*. Kiedy jednak patrzy się na nie z lotu ptaka, to mylne wrażenie znika całkowicie. Prawdę mówiąc góry, szczególnie te na północ od Mont-Blanc, w Sabaudii i w Szwajcarii, wydają się być dosyć regularnie ułożone i tworzyć pewnego rodzaju pasma. Lecz te pierwotne nie ukazują się wcale pod tą postacią; wydają się raczej rozmieszczone w dużych masach albo też w grupach o rozmaitych i dziwacznych kształtach, bez żadnego związku ze sobą albo co najwyżej związku te wydają się całkowicie przypadkowe i pozbawione jakiegokolwiek prawidłowości].

Odnosi się także wrażenie, że zarówno u Goethego jak u Malczewskiego, przy różnym rozłożeniu akcentów, doświadczenie góry ma coś wspólnego z doznaniem prawdy, rzeczywistości, *noumenon*, jakkolwiek byśmy to nazwali, podczas gdy przestrzeń na dole jest przedstawiana wprawdzie jako przeznaczona dla człowieka, ale też jako mająca bardziej ograniczony dostęp do prawdy. Jest to wciąż owo pascalowskie rozdarcie pomiędzy dążeniem do poznania, które ciągnie człowieka w górę i ciałem, które ściąga go na dół („Unselig Mittelding von Engeln und von Vieh”, jak pisał Albrecht von Haller). Poza tym – i to najbardziej istotna różnica między oboma doświadczeniami góry – góra Goethego sytuuje się w koncepcji kształtowania się świata, które nazwalibyśmy anachronicznie „ewolucjonistycznym”³⁵.

Polski poeta zaś sytuuje się bez wątpienia jeszcze w horyzoncie tradycyjnej wiary chrześcijańskiej, przynajmniej jeśli chodzi o figury myśli. Nie przypadkiem opis doświadczenia na Mont-Blanc jest przytaczany w *Marii* jako przypis do dwóch wersów o wydzwiku wręcz pobożnym:

A że nad przepych świata i blasków pozory
Widniejsze pióra białe niżonej Pokory;

i niewątpliwie wanitatywne tło porównania jest bardzo wyraźne³⁶: Malczewski chce pochwalić pokorę i w tym celu przyrównuje jej białe pióra do jedynych przedmiotów, które, przez to że odróżniały się białym kolorem, pozostawały widoczne ze szczytu góry. Były to także jedyne przedmioty, których człowiek nie potrafił jeszcze zmienić, jeziora i lodowce, podczas gdy reszta, czyli dzieła człowieka, była słabo widoczna lub wręcz znikąca. Jednak porównanie się nie trzyma, wygląda bardziej na pretekst, gdyż tekst przypisu nie odnosi się bezpośrednio do wersów, lecz rozszerza ich pole semantyczne, równocześnie zmieniając je w metaforę – innymi słowy przypis stanowi dygresję z narracji. Podobny charakter utrzymują także inne przypisy, np. drugi, zawierający znaną ekfrazę św. Cecylii Rafaela. Jeśli się dobrze temu przyjrzeć, to nie tylko dygresyjny charakter łączy te dwa przypisy, lecz także tematyka wanitatywna, obecna w przypisie drugim poprzez przeciwstawienie *musica coelestis* do *musica mundana*. Drugi przypis jednak opisuje spojrzenie skierowane z ziemi do nieba, czwarty zaś z nieba na ziemię. Wersy, z których wyłania się dygresja przypisu czwartego mają wydzwięk moralny: pochwała pokory jako chrześcijańskiej

³⁵ W istocie odpowiedniejszym tu terminem – jak sugeruje W. Pross – jest starożytne pojęcie *auxesis*, gdyż słowo ewolucja po Darwinie przestało sugerować rozwój elementów od samego początku zawartych w materii, jak go rozumiała osiemnastowieczna filozofia przyrody. Por. W. Pross, *Posłowie* [do:] J. G. Herder, Werke, Bd III/1, München–Wien, 2002, s. 871.

³⁶ O wanitatywnych motywach w *Marii* por. W. Szturc, *Maria Antoniego Malczewskiego w malarzkim dominium vanitatis*, „Ruch Literacki” R. XXVI, 1985, z. 4, ss. 263–277; Idem, „*Maria*” Malczewskiego. *Od vanitas ku nihilizmowi* [w:] *Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji „Marii”*, pod. red. H. Krukowskiej, Białystok 1997, ss. 97–111; Idem, *Mitologia nicości. Antoni Malczewski* [w:] *O obrotach sfer romantycznych. Studia o ideach i wyobraźni*, Kraków 1997.

cnoty. W tekście Malczewskiego, pomimo pobożnego punktu wyjścia oraz przyrównania wizji ze szczytu Mont-Blanc do chwili stworzenia, w istocie ostateczny cel wizji ziemi z góry nie zdaje się leżeć poza nią (pogarda światem, więc kontemplacja Boga, jak np. u Cyserona i u Dantego³⁷). Konstatacja małości ziemskich rzeczy zdaje się mieć sama w sobie wartość i być ściśle związana z doświadczeniem „transumanar”, a jednak podmiot przypisu czwartego zdaje się mieć bliżej do Fausta lub do Manfreda niż do Dantego. Sugeruje to ten duch dobry lub zły, przez którego powinien być uniesiony ten, kto chciałby sobie wyobrazić widok ze szczytu. Kontekstem ukrytym (może i nie do końca uświadomionym?) jest tu oczywiście ewangeliczna scena kuszenia Chrystusa³⁸. Innymi słowy, sytuacja umożliwiająca oglądanie świata z góry zakłada, że człowiek znalazł się na miejscu Boga (zważywszy na tradycje, które uczyniły z gór przybytki bogów, sytuację należy rozumieć wręcz dosłownie): nie jest to spojrzenie rzucone z przybytków błogosławionych (jak w *Somnium Scipionis*) w drodze inicjacyjnej mającej doprowadzić do kontemplacji oblicza Boga (jak u Dantego), lecz doświadczenie graniczne, nadludzkie, z którego koniecznej krótkości i przemijalności poeta zdaje szczegółowo sprawę:

[...] krótki oddech i szybkie bicie pulsu, nadludzkim jakimś czuciem i uczuciem przejmują śmiertelnika; i pewny jestem, iż oprócz innych przyczyn, nawet dla niezmiernej różnicy tego dziwnie górnego widoku a słabości naszych zmysłów, nikt by go długo znieść nie potrafił.

Stąd też przestrogi dla nierozsądnych wędrowników, by raczej nie podejmowali przedsięwzięcia, którego

[...] pomyślny skutek od wielu obcych nam okoliczności zależy. Trzy dni pogody bez najmniejszej chmury i niezbyt rozmiękle śniegi prawie potrzebniejszą pomocą niż najcierpliwsza wytrwałość i najmocniejsze piersi; bez tych jednak warunków tylko na zgubę narazić się można i byłoby najszkodliwszym uporem nie słuchać ostrzeżeń przewodników, którzy wszędzie w Szwajcarii, a szczególnie w Chamouni, pełni są odwagi i rozsądku³⁹.

Właśnie te przestrogi (zajmujące całkiem pokazną liczbę linijek jak na tak krótki tekst), które odwracają motyw odradzania (to ten, który szczęśliwie wrócił i opowiada, odradza tu przedsięwzięcia nierozważnej młodzieży), przywodzą na myśl *vade retro profani* z hermetycznych ksiąg, coś w rodzaju ostrzeżenia przed nierozsądnym użytkiem, jakie z ezoterycznego i na granicy prawa znajdującego się doświadczenia może uczynić młodzieńcza ciekawość.

³⁷ We fragmencie VI księgi *De Republica*, znanym w średniowieczu pt. *Somnium Scipionis* (VI, 16), i w XX pieśni *Raju*, ww. 133–138.

³⁸ Por. u Goethego cały zespół tekstów związanych z pierwszym wejściem na Brocken, od listów do Charlotte v. Stein z 10 grudnia 1777 (IV 3, 199–201), ale także późniejszy list z 12 kwietnia 1782 (WA IV 5, 308) oraz liryczna transpozycja tegoż doświadczenia, wiersz pt. *Harzreise im Winter*, w. 86.

³⁹ Por. warunki, jakie de Saussure zakładał, by przedsięwzięcie mogło się powieść: „Mais, quelques moyens que l'on imagine pour faciliter cette entreprise, toujours sera-t-il vrai qu'il ne faut s'y hasarder que dans une année où il y aura peu de neige, par un temps parfaitement assuré, avec un excellent jarret, & une tête bien accoutumée à envisager les précipices”. T. IV, § 1120, s. 410.

Chrześcijaństwo Malczewskiego, aczkolwiek nie wychodzi poza horyzont tradycji, jest jednak dosyć niespokojne. Jeśli bowiem prawdą jest, że dygresja bierze swój początek z pobożnego rozważania, że topos wizji świata z góry wiąże się z motywem wanitatywnym, jest jednak też prawdą, że podmiot, który wypowiada się w pierwszej osobie (przez odwołanie się do słynnej w swoim czasie wyprawy rozumie się, że jest on tożsamy z autorem), ustawia się – nawet jeśli tylko przez krótki czas – na miejscu Boga i sytuacja ta jest dla niego trudna do wytrzymania. Doświadczenie wysokich gór okazało się pierwszą częściową realizacją dawnego marzenia o spoglądaniu na ziemię z nieba. Wkracza tu wobec tego element – fizyczny trud, którego siłą rzeczy brakowało w literackich wizjach ziemi z nieba, występujących wielokrotnie w tradycji europejskiej przed Petrarą, od hellenistycznego Romansu Aleksandra począwszy, przez Cyncerona i Dantego. Jak w tekście Goethego o granicie, upalne słońce – zgodnie z przekonaniem ówczesnej nauki – wywoływało poczucia głodu i pragnienia, odrywając poetę od kontemplacji prapoczątków świata, podobnie u Malczewskiego ciało tłumaczy poecie, który powtarza to młodym wędrownikom, w razie gdyby chcieli go naśladować, że miejsca te nie są do mieszkania, że kondycji półboga nie da się przedłużyć. Ciało odstawia go więc z powrotem na miejsce, skąd pochodzi: w dolinę. W tym jednak spoczywa też cała dwuznaczność przypisu czwartego do *Marii*: doświadczenie graniczne zaprowadziło poetę tam, *ubi leones*, potwierdziło zatem i w dwojaki sposób – przez spojrzenie i przez ciało – substancjalną ułomność i małość człowieka i jego dzieł, ledwo widzialnych ze szczytu. Próbę jednak zdano, nawet jeśli tylko na krótki czas, ale przede wszystkim z doświadczenia tego wynika naddi-nieludzka straszliwość natury (granica między oboma przyrostkami jest chwiejna). Natura ta, niech wolno nam będzie, nieco upraszczając, wyciskać soki z tego tekstu, nie jest stworzona dla człowieka, żeby jej używał i wykorzystwał dla swojego pożytku, lecz jest sama w sobie, istnieje poza człowiekiem i nie dla człowieka, jest beżmierna i straszna. Malczewski opowiada swoje doświadczenie wzniosłości jako doświadczenie granicy. Z tej granicy można wyruszyć w różnych kierunkach. Malczewski pozostaje w *Marii* na progu nowoczesności, mając za sobą wiarę ojców, która dostarcza figur myśli, a przed sobą całkiem nowy i nieznaną niepokój. Właśnie to doświadczenie obcości Natury i wzniosłości przeżywanej jako strach i *hybris* wprowadza inne piękno, przeciwstawiające się polemicznie naturze użytkowej pewnych prądów oświecenia oraz idyllicznej sentymentalizmu.

Emiliano Ranocchi

MALCZEWSKI AT MONT BLANC

Summary

This essay aims to show the historical and cultural context of Antoni Malczewski's ascent to the summit of Mont Blanc in 1818. It deals therefore both with his letter to Prof. Pictet, which was published by the Bibliothèque Universelle of Geneva in the same year as well as the third note to Malczewski's poetical tale *Maria*. Malczewski's ascent to Europe's highest peak has been regarded as an important episode in the history of the conquest of that last unexplored areas of our continent. The poet's two accounts of his expedition (one scientific for the Swiss learned revue and the other literary, contained in his *Maria*) are compared with the classic account the theme of mountaineering, Petrarca's letter to Dionigi di Borgo San Sepolcro with the well-known description of the ascent of Mont Ventoux, as well as some relevant texts by de Saussure and Goethe. The aim is to identify both some typical elements of such accounts and the distinctly new aesthetic potential of Malczewski's mountain experience.